

Paweł Wiktor Ryś
Uniwersytet Jagielloński
rysto@poczta.onet.pl

Potęga smaku Zbigniewa Herberta w kontekście dychotomii „pana” i „chama”

Abstract: The text attempts to read the poem *Potęga smaku* [*The Power of Taste*] by Zbigniew Herbert from the “plebeian perspective”, the “perspective of cultural exclusion”, outlined by the author of the article. Although Herbert’s work does not reference directly the issues mentioned above, the imagery the poet has used when constructing the image of communists (such as “boys with potato faces”, “very ugly girls with red hands”, “a couple of concepts like flails”) unambiguously evoke a figure of a plebeian. *Potęga smaku*, although this was certainly not the main intent of the author, employs one of the most oppressive oppositions in the Polish culture: the dichotomy of the “gentleman” and the “boor”. This dichotomy is the more severe that the lyrical subject situates itself on the side of “gentlemanhood”, “betterness”, cultural superiority. The goal of the article is to show the mechanism through which a literary text, making use of a specific, overt antagonism (communists–opposition), simultaneously secretly strengthens a contrast which bears signs of symbolic violence.

Keywords: Zbigniew Herbert, *Potęga smaku*, gentleman, boor, dichotomy, exclusion, symbolic violence

Streszczenie: Tekst jest próbą przeczytania wiersza *Potęga smaku* Zbigniewa Herberta z – zarysowywanej przez autora artykułu – „perspektywy plebejskiej”, „perspektywy kulturowego wykluczenia”. Mimo że utwór Herberta nie odnosi się bezpośrednio do wspomnianych kwestii, to jednak obrazy, którymi posłużył się poeta w konstruowaniu wizerunku komunistów (między innymi: „chłopcy o twarzach ziemniaczanych”, „bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach”, „parę pojęć jak cepy”) jednoznacznie przywołują figurę plebejusza. W *Potędze smaku* wykorzystana została bowiem – choć zapewne nie stanowiło to głównej intencji twórcy – jedna z najbardziej opresyjnych w kulturze polskiej opozycji: dychotomia „pana” i „chama”. Dychotomia tym dotkliwsza, że podmiot liryczny sytuuje się po stronie „pańskości”, „lepszości”, kulturowej wyższości. Celem artykułu jest pokazanie mechanizmu, w wyniku którego tekst literacki, wykorzystując konkretny, jawny antagonizm (komuniści–antykomuniści), jednocześnie niejawnie umacnia opozycję mającą znamiona przemocy symbolicznej.

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert, *Potęga smaku*, pan, cham, dychotomia, wykluczenie, przemoc symboliczna

Czym jest tytułowa dychotomia „pana” i „chama”? Na pozór pytanie to wydaje się retoryczne. Wszak opozycję tę można uznać nie tylko za oczywistą, ale także – w pewnym sensie – za przepracowaną i zniesioną¹. Mimo

¹ W polskim literaturoznawstwie przewycięzeniem opozycji „mędrka” i „chama” zajmowano się często

jednak tego dość powszechnego przekonania temat chłopskiej genealogii Polaków był do niedawna praktycznie nieobecny w świadomości zbiorowej (tu nadal niewiele się zmieniło), a zarazem nie cieszył się zbyt wielką popularnością w badaniach akademickich. Dopiero w ostatnich kilku latach problem „chłopskości” zaczyna powoli „wybijać się na niepodległość”. I chociaż coraz częściej mówi się o „ludowym” dziedzictwie, jego związkach z obecnym kształtem polskości, pańszczyźnie oraz o konieczności odstereotypizowania obrazu współczesnej prowincji², to jednak wnioski płynące z tych badań nie pozostawiają wątpliwości: szeroko rozumiana plebejskość wciąż jest przyczyną wstydu i poczucia niższości³. Kompleksy budzą nie tylko chłopski rodowód⁴, ale także prowincjonalne miejsce zamieszkania⁵.

Próba analizy owych problemów niejako z drugiej strony jest uchwyceniem zjawiska zwanego „chamofobią”, które Henryk Domański zdefiniował następująco:

„Chamofobia” objawia się w braku szacunku, a może nawet pogardzie w stosunku do ludzi, których uważa się za gorszych. Gorszych ze względu na status społeczno-ekonomiczny, który jest związany na przykład z niższymi kompetencjami kulturowymi albo z niskim poziomem wykształcenia⁶.

w odniesieniu do twórczości autora *Tanga*. Jako przykład można tu wskazać – będącą swoistym podsumowaniem tego wątku – książkę Jana Błońskiego *Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka* (Kraków 2002). Temat zacierania dychotomii „pana” i „chama” podjęty został także w przekrojowej pracy niemieckiej slawistki Brigitte Schultze – por. też, „*Z chłopia król*”. *Cztery wieki tradycji tematu literackiego w Polsce*, tłum. J. Dąbrowski, wstęp M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 2006. Brak natomiast monografii poświęconej analizie utworów podtrzymujących omawiany antagonizm.

² Nie ma tu miejsca na drobiazgową analizę wszystkich wymienionych zagadnień (szczegółowe odnośniki do niektórych z nich znajdują się w kolejnych przypisach). Zainteresowanych odsyłam do następujących czasopism, które kwestii chłopskości/plebejskości poświęciły numery tematyczne: „Autoportret” (2012, nr 4), „Ha!art” (2013, nr 4), „Kontakt” (2012, nr 21), „Znak” (2012, nr 5). Tematy te były i są stosunkowo często poruszane na łamach „Gazety Wyborczej” i „Dziennika Opinii Krytyki Politycznej”. Ważną rolę w dyskusji nad omawianą problematyką odgrywają książki: *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (Kraków 2011) Jana Sowy i *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* (Warszawa 2014) Andrzeja Ledera.

³ Stereotypizacja obrazu prowincji jest – według niektórych badaczy – także problemem polskiej nauki i debaty publicznej. Tak na przykład Tomasz Rakowski mówi o „kolonizacji” wyobrażeń dotyczących wsi. Por. tenże, *Potomkowie chłopów – wolni od kultury*, „Znak” 2013, nr 1, s. 48–55. Kolonialne inklinacje (zwłaszcza w polskiej socjologii) dostrzega również Agata Młodawska. Por. też, *Stosowane uprzedzenia społeczne*, „Kontakt” 2012, nr 21, s. 36–39. Podobne zastrzeżenia zgłaszała (choć wychodząc z nieco innych założeń) już przed laty Ewa Korulska. Por. też, *O chłopie – bez tytułu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1994, nr 3–4, s. 127–132.

⁴ Por. *Chamofobia ma się dobrze*. Z *Teresą Smolińską rozmawia Dorota Wodecka*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 157, s. 31.

⁵ Por. *Chamofobia w kraju chamów*. Z *Anną Tatariewicz rozmawia Robert Walenciak*, „Przeгляд” 2011, nr 34, s. 11.

⁶ *Gdy czujesz się lepszy*. Z *Henrykiem Domańskim rozmawia Mateusz Luft*, „Kontakt” 2012, nr 21, s. 24.

Wspomniane zjawisko, jego nieograniczająca się – co istotne – do „chłoptwa” wykładnia, jak również omawiane wyżej kwestie pokazują, że dychotomia „pana” i „chama” – wbrew pozorom – ma się całkiem dobrze.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zapewne wiele. Jako jedną z ważniejszych można by wskazać za Andrzejem Lederem „folwarczną mentalność”⁷ będącą spadkiem po feudalnej Polsce, czego w wyniku „prześnionej rewolucji” nigdy nie udało się przewyciężyć. Równie istotna – i bezpośrednio powiązana z tym, o czym mówi Leder – wydaje się „wykładnia” Przemysława Czaplińskiego, który zastanawiając się nad charakterem polskiej kultury, zauważa, że dziewięćdziesiąt procent naszego społeczeństwa „odwołuje się do tradycji nie własnej, że tożsamość dziewięciu dziesiątych społeczeństwa plebejskiego została skolonizowana przez mitologię szlachecką”⁸.

Sens obydwu przytoczonych rozpoznań, a także ich związek z kompleksem chłopskości, chamofobią itd. stanie się wyraźny, gdy przywołamy jeszcze słynne zdanie Louisa Althussera „ideologia interpeluje jednostki, aby stały się podmiotami”⁹. Jako że w Polsce nie wytworzyła się zaś żadna alternatywa dla „sarmackiej” normy (na przykład kultura chłopska w takim rozumieniu jak chociażby w Czechach, Holandii czy na Słowacji¹⁰), to żeby „stać się” podmiotem, trzeba przyjąć interpelację kultury szlacheckiej. Rzecz już nawet nie w tym (co podkreśla Czapliński), że większość odnosi się do obcej sobie tradycji, ale że nie ma żadnej alternatywy¹¹. Upodmiotowić (czy w tym wypadku raczej „ujarzmzić”) można się tylko w obrębie jednego systemu, w jeden sposób.

Sposób ten jest tym bardziej „opresyjny”, że w polskiej, szlacheckiej przestrzeni semantycznej antytezą kultury jest „cham” (będący synonimem chłopa), a polska kultura opozycję „pana” i „chama” (ponieważ na niej się opiera) na różne sposoby podtrzymuje. Mówiąc nieco inaczej, przyjmując wezwanie kultury szlacheckiej, zdecydowana większość społeczeństwa przejmuje tym samym pogardę dla własnego pochodzenia¹². Dychotomia „pana” i „chama”

⁷ Por. A. Leder, dz. cyt., s. 100–101. Leder mianem „prześnionej rewolucji” określa – mówiąc w dużym uproszczeniu – dwa kluczowe dla współczesnej, polskiej klasy średniej, choć wyparte ze świadomości zbiorowej, wydarzenia: holokaust i reformę rolną. Obydwa przyczyniły się do wzbogacenia Polaków i tym samym umożliwiły przekształcenie społeczeństwa – w większości – chłopskiego w mieszczaństwo.

⁸ P. Czapliński, *Horror Polonius* [w:] *Kim są Polacy*, Warszawa 2013, s. 97.

⁹ L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, tłum. A. Staroń, Warszawa 2006, s. 22.

¹⁰ Por. *Chamofobia ma się dobrze*, dz. cyt., s. 31.

¹¹ Taką alternatywą, niezbyt – jak się okazało – zadowalającą, był komunizm.

¹² Odwołuję się tu częściowo do myśli Piera Paola Pasoliniego, który twierdził, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych „burżuazyjna” władza – wykorzystując mass media – zaszczepiła włoskiemu ludowi nienawiść do własnych, chłopskich, korzeni. Por. tenże, *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, wyb. i wstęp M. Werner, tłum. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, postł. S. Murri, Warszawa 2012, s. 226, 283–293.

nie jest bowiem jedną z wielu opozycji, ale opozycją systemową, „jądrem” ideologii, dyskursem władzy.

Celem tego dyskursu jest podtrzymywanie matrycy pańskości jako jedynej, właściwej i pożądanej formy podmiotowości. Skutkiem zaś jej działania staje się zaszczepianie w wyobraźni zbiorowej przekonania, iż ukonstytuowanie się „ja” polega na – wymagającym ciągłego ponowienia – demonstrowaniu własnej dominacji. Ten sposób myślenia, mający niewątpliwie folwarczny rodowód, objawia się nie tylko w walkach o pole symboliczne, ale także w praktykach życia codziennego (na przykład w relacjach pracodawca–pracownik¹³). Pańskość w kulturze polskiej stanowi bowiem model, do którego – ze wspomnianych wyżej powodów – dąży się niezależnie od statusu społecznego, kapitału kulturowego czy ekonomicznego.

Podjęcie próby wyjścia z tego błędnego koła jawi się zatem jako ważne zadanie współczesnej, rodzimej, humanistyki. Dlatego też oprócz promocji ludowego dziedzictwa, dyskusji nad pańszczyzną, uświadamiania sobie chłopskich korzeni, zwalczania stereotypów, warto by pod tym kątem badać też literaturę. Należałoby się przyjrzeć literaturze polskiej z „perspektywy chłopskiej”, „perspektywy chamskiej”, „perspektywy kulturowego wykluczenia”. I nie chodzi tutaj – przynajmniej nie wyłącznie – o czytanie tekstów bezpośrednio odnoszących się do tematyki chłopskiej¹⁴, wiejskiej (itd.), ale właśnie o przyjrzenie się temu, jak dyskurs „pana” i „chama” funkcjonuje w utworach, które na pierwszy rzut oka poświęcone są czemuś zupełnie innemu. O przyłapanie „pańskiej” ideologii „na gorącym uczynku”. W tym kontekście szczególnie ważna może się okazać analiza tych dzieł, które w znaczący sposób oddziałują na wyobraźnię zbiorową, które kształtowały i kształtują polską pamięć kulturową.

Niniejszy artykuł stanowi próbę zarysowania w literaturoznawstwie owej „plebejskiej” perspektywy. Celami postulowanego tu sposobu czytania nie są jednak idealizacja „ludowości”, odwrócenie uwagi od ciemnych stron chłopskiego dziedzictwa (na przykład patriarchy czy udziału w holocauście), ani też tworzenie zaplecza do budowy jakiejś nowej tożsamości (co w domyśle postuluje na przykład Leder). To próba podważenia dominującej ideologii, obnażenie przemocy, którą generuje omawiany paradygmat, zdemaskowanie dyskryminujących mechanizmów.

¹³ Por. A. Leder, dz. cyt., s. 101.

¹⁴ Takie analizy już się pojawiają. Jako przykład można tu wskazać znakomitą – wykorzystującą metody badań postkolonialnych – interpretację *Pióropusza* Mariana Pilota dokonaną przez Katarzynę Chmielewską. Por. też, *Wynalazek tożsamości* [w:] *Gry o tożsamość w czasach Wielkiej Zmiany*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013, s. 214–224.

„Chłopcy o twarzach ziemniaczanych”

Potęga smaku (1980¹⁵) Zbigniewa Herberta spełnia obydwa podane wyżej kryteria. Z jednej strony jest utworem, który nie odnosi się bezpośrednio do tematyki chłopskiej. Z drugiej stanowi bardzo ważny dla polskiego imaginarium tekst kultury. Nieprzypadkowo Andrzej Stoff napisał, że wiersz ten:

(...) jest faktem kulturowym, którego w swojej rekonstrukcji ostatniego dwudziestolecia wieku XX nie będzie mógł pominąć żaden historyk ani socjolog kultury. Tak, kultury, a nie wyłącznie literatury, ponieważ wiersz ten stał się ośrodkiem krystalizacji świadomości całego pokolenia Polaków, funkcjonował w procesach społecznych, dla opisu których nie wystarczy już tylko kompetencja badacza literatury. To jego funkcjonowanie dokumentują wyjątkowo liczne świadectwa odbioru – głosy krytyków literackich, ale i ludzi polityki, a także reprezentantów wielu środowisk, dla których był on czymś więcej niż tylko poezją¹⁶.

Wyrażenie „potęga smaku” weszło na stałe do języka polskiego (zwłaszcza języka polityki¹⁷), a sam utwór był i jest przedrukowywany w wielu podręcznikach szkolnych. Przyjrzyjmy się zatem raz jeszcze temu kulturowemu fenomenowi [wyróż. – P.W.R.]:

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
(...) **w gruncie rzeczy** była to sprawa smaku
Tak smaku
w którym są włókna duszy i chrząstki sumienia

Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono
ślano **kobiety różowe płaskie jak opłatek**
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha
lecz piekło w tym czasie było jakie
mokry dół zaułek morderców barak (...) **samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce**
posyłał **w teren** wnuczęta Aurory
chłopców o twarzach ziemniaczanych
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach

¹⁵ Na temat prawdopodobnej daty powstania utworu – zob. K. Hryniewicz, „Potęga smaku” – *smak wolności. Zbigniewa Herberta teoria działania estetycznego?* [w:] *Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knapiek, M. Szumna, Katowice 2012, s. 84–85.

¹⁶ A. Stoff, *Potęga smaku* [w:] tegoż, *Herbert: jak nas kuszono? Dwie interpretacje*, Toruń 2008, s. 42–43.

¹⁷ Por. J. Krupiński, *(Est)etyka polityki. „Potęga smaku” Zbigniewa Herberta* [w:] *Etyka i polityka*, red. D. Probuca, Kraków 2005, s. 249–250.

Zaiste **ich** retoryka była aż nazbyt **parciana**
 (Marek Tulliusz obracał się w grobie)
 łańcuchy tautologii **parę pojęć jak cepy**
 dialektyka oprawców żadnej **dystynkcji w rozumowaniu**
 składnia pozbawiona **urody koniunktywu**

(...) Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać
 kształt architektury rytm bębnow i piszczałek (...)

Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu
książęta naszych zmysłów wybrały **dumne** wygnanie

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
 (...) w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
 Tak smaku
 który każe wyjść **skrzywić się** wycedzić szyderstwo
 choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała
 głowa¹⁸.

Potęga smaku jest utworem – mówiąc w wielkim uproszczeniu¹⁹ – o złych, brzydkich komunistach i ich pięknych, szlachetnych (w różnym znaczeniu tego słowa) przeciwnikach. Wszystkie pejoratywne określenia padające w tekście bez wątpienia odnoszą się do „umacniaczy” władzy ludowej, o czym świadczą wersy „Mefisto w leninowskiej kurtce” i „wnuczęta Aurory”. Problem tkwi jednak w tym, że obrazy, którymi posłużył się Herbert do zdyskredytowania przedstawicieli i zwolenników komunistycznego ustroju, jednoznacznie przywołują figurę „chama”.

Już *passus* o „samogonnym Mefiście” odsyła nas w pewnym sensie „na wieś” – główne (z oczywistych względów) miejsce produkcji samogonu. Trop ten potwierdzony i dopowiedziany zostaje w kolejnych fragmentach. „Wnuczęta Aurory” wysyłane są bowiem „w teren”, będący tu jednoznacznie synonimem prowincji. Ów niepozorny okolicznik miejsca odgrywa w *Potędze smaku* kluczową rolę – od momentu jego pojawienia się w wierszu komunści zostają w pewnym sensie utożsamieni z „chamami”, a „chamy” z komunistami.

¹⁸ Z. Herbert, *Potęga smaku* [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1998, s. 514–515.

¹⁹ Adam Poprawa wyróżnia trzy współzależne „poziomy” *Potęgi smaku*: polityczny, estetyczny, egzystencjalny (por. A. Poprawa, *Piętno piękna* [w:] tegoż, *Formy i afirmacje*, Kraków 2003, s. 109 i n.). W niniejszym artykule nie tylko nie przeczę temu rozpoznaniu, ale staram się także odkryć jeszcze jedną warstwę – warstwę „przemocy symbolicznej”.

Wers „chłopcy o twarzach ziemniaczanych” to już ewidentne wskazanie na chłopskie, „pospolite” pochodzenie charakteryzowanych oponentów. W zdaniu tym można by się doszukiwać „parafrazy” funkcjonującego do dziś wyrażenia „kartoflana twarz”, ale przede wszystkim chodzi tu o fizjonomie pozbawione „szlachetnych rysów”, o nawiązanie do zakorzenionego w naszej literaturze obrazu chłopskiej twarzy jako wulgarnej, czerwonej, kwadratowej, z płaskim, kartoflanym nosem, niskim czołem, małymi „ślepiami” itd. Obrazu, będącego nie tyle odzwierciedleniem „rzeczywistości”, ile – jak to w dyskursie zależnościowym bywa – naznaczonym stereotypami i uprzedzeniami konstruktem wykreowanym przez hegemonia i mającym legitymizować dominację.

Chociaż więc konstatacje o konotowanej negatywnie chłopskiej fizjonomii lub waloryzowanych dodatkowo arystokratycznych rysach można znaleźć w wielu polskich utworach (również w tych najnowszych²⁰), to wiersz Herberta i tak wyróżnia się na tym tle. W *Potędze smaku* mamy do czynienia nie tylko z wytknięciem przeciwnikom „pospolitego” wyglądu, ale także z próbą dyskryminacji ich ze względu na fizjonomię, która „przypisana” jest (jak wskazuje kontekst) „plebejskiej” genealogii. Twarz funkcjonuje tu – co dosyć niepokojące – jako nośnik piętna, znamię rozmaicie rozumianej degeneracji (w tym moralnej). Między wierszami pojawia się bowiem supozycja o związkach między „niskim” pochodzeniem a anomaliami fizycznymi oraz deficytami etycznymi. Tym samym „ja” liryczne niebezpiecznie zbliża się zarówno do klasowej selekcji, jak i do teorii segregacji rasowych, które – mimo że wyparte – stanowią rdzeń polskiej, „pańskiej” kultury. Jak skonstataował Jan Sowa, polska szlachta

uważała siebie za grupę etnicznie i narodowo **odmienną** od chłopów i mieszczaństwa. Wywodziła swoje pochodzenie od obcych plemion, które najechały tereny zamieszkałe przez Słowian i skolonizowały je między IV a VI wiekiem (...), chodziło (...) nie tyle o stworzenie dystynkcji, czyli podkreślenie społecznej hierarchii, ile o coś znacznie bardziej radykalnego – o wprowadzenie **bariery heterogeniczności** między szlachtą a resztą mieszkańców Rzeczypospolitej²¹.

W *Potędze smaku* owa „heterogeniczność”, nieprzepuszczalna granica między „panami” i „chamami” objawia się już na poziomie wyglądu zewnętrznego.

²⁰ Przykład pierwszy z brzegu: „**Kwadratowa sylwetka, kwadratowa chłopska twarz**, gęste czarne włosy obcięte najpewniej przez nią samą. Złe spojrzenie” – Z. Miłoszewski, *Uwikłanie*, Warszawa 2009, s. 233.

²¹ J. Sowa, dz. cyt., s. 262. Wyróżnienia pochodzą od autora książki.

Kolejna linijka wiersza: „bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach” wzmacnia omawiane wyżej znaczenia nie tylko własną dosadnością, ale także kryjącym się w niej odwołaniem do *Lalki* Bolesława Prusa. Co ciekawe, nikt z piszących o *Potędze smaku* nie wspomina o owej aluzji. Naturalnie, przemilczenie to da się wytłumaczyć oczywistością nawiązania, ale jego przyczyna może mieć równie dobrze ideologiczny charakter – sensory, które wyłaniają się z dostrzeżenia tej intertekstualnej gry, nie bardzo dają się wpisać w „etyczną”, „uniwersalną”, a przede wszystkim (rozwijam to niżej) w „antykomunistyczną” interpretację wiersza. „(...) ten z czerwonymi rękoma parweniusz”²² to zdanie, które wypowiedza arystokratka Łęcka o „pochodzącym z nizin”²³ Wokulskim, demonstrując tym samym swoją pańskość, lepszość, kulturową wyższość. „Wyższość”, która – co trzeba koniecznie podkreślić – nie wiąże się w jej wypadku ani z przymiotami moralnymi, ani z właściwościami intelektualnymi, ani nawet z kapitałem, ale wyraża się tylko i wyłącznie w arystokratycznym pochodzeniu.

Protagonista *Potęgi smaku*, nawiązując do zdania Łęckiej, nie przywołuje zaś „samych” (oczyszczonych z pierwotnego znaczenia) słów, ale – zgodnie z wykładnikami teorii intertekstualności²⁴ – także kontekst, w którym zostały użyte. Kontekst ten na pozór wydaje się niezrozumiały, nieuzasadniony, a nawet „niewygodny” – zwłaszcza dla interpretacji „patriotycznej”. „Czerwone ręce” Wokulskiego nie są bowiem tylko i wyłącznie skutkiem pracy fizycznej (jak sądzi brzydząca się nią Izabela), ale wynikiem odmrożeń doznanych na Syberii, gdzie bohater trafił za udział w powstaniu styczniowym. Dlaczego więc coś, co w *Lalce* stanowiło symbol walki o wolną Polskę, staje się w *Potędze smaku* znakiem tych, którzy Polskę niewolą? Jedynym „uzasadnieniem” tego ryzykownego zabiegu – odsłaniającym zresztą artystyczną konsekwencję – wydaje się wspólna Łęckiej i bohaterowi wiersza pogarda dla „chama”, opowiedzenie się po stronie kulturowego arystokratyzmu, co znakomicie uzupełnia się z pozostałymi wersami wiersza.

Odrażający jest bowiem nie tylko „cham sam w sobie”, ale także odpychające są „chama” mowa i uczynki. Nic więc dziwnego, że jego retoryka okazuje się „aż nazbyt parciana”. Epitet „parciana” z jednej strony ma podkreślać „chamskiej” mowy bylejakość, prymitywność, zgrzebność, ale z drugiej tworzy przewrotne połączenie tej bylejakości z wyrazem klasowych uprze-

²² B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1964, t. 1, s. 375.

²³ Wokulski był oczywiście zubożałym szlachcicem, jego „niższość” jest zaś – w oczach arystokracji – rezultatem tego, że utrzymuje się z własnej pracy.

²⁴ Por. R. Nycz, *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy* [w:] tegoż, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000, zwłaszcza s. 83–86.

dzeń i stereotypów. Part był bowiem – jako najtańszy rodzaj płótna – podstawowym materiałem, z którego wykonywano chłopską, codzienną, roboczą odzież (ubranie sukienne stanowiło raczej strój odświętny²⁵). „Parcianki”, jako nazwa spodni (głównie „chłopskich”), pojawiają się zarówno w dziełach historycznych czy etnograficznych, jak i w wielu utworach literackich²⁶. Użycie w *Potędze smaku* omawianego przymiotnika – będącego zarazem synonimem zgrzebności i aluzją do atrybutu „chama” – stanowi zgrabną próbę utożsamienia niskiej jakości estetycznej z „niskim” pochodzeniem.

Dookreśleniem tej „parcianej retoryki” jest obraz, który znowu jednoznacznie i negatywnie kojarzy się z wsią. Zwrot „parę pojęć jak cepy” to oczywiście przekształcenie związku frazeologicznego „proste jak budowa (konstrukcja) cepa”, a także nawiązanie do przymiotu „chama” i jednocześnie do jednego z jego synonimów. Oprócz nazwy narzędzia rolniczego „cep” oznacza przecież w polszczyźnie również „prostaka”, „głupca”, „nieokrzesanica”²⁷. Ironicznym kontrpunktem tak zarysowanych cech staje się z kolei wyłuszczenie intelektualnych braków. U „chama” nie uświadczy się bowiem „dystynkcji w rozumowaniu”, a jego składnia pozbawiona jest „urody koniunktywu”. Wykwintność użytych wyrażen, zarówno na poziomie wybranych leksemów (mogących uchodzić za „trudne”), jak i wytwarzanego pola semantycznego (wyszukanie, elegancja, subtelność), podkreśla barierę, która skutecznie oddziela plebejuszy od świata tytułowej „potęgi smaku”.

Ta bariera – dystynkcja, która staje się cechą dystynktywną²⁸ – wyklucza jednak „chama” nie tylko ze sfery piękna. W *Potędze smaku* mamy bowiem do czynienia z radykalną tezą mówiącą, iż to, co etyczne, wynika z tego, co estetyczne²⁹ – „to wcale nie wymagało wielkiego charakteru (...) w gruncie rzeczy była to sprawa smaku”. Dobro, moralność, honor itd. nie są uprzednie, ale wtórne wobec „smaku” – w nim dopiero znajdują się „włókna du-

²⁵ Wspomina o tym już Jędrzej Kitowicz w swoim „opisie obyczajów”. Zob. rozdział *O obyczajach chłopskich*, <http://literat.ug.edu.pl/xxx/kitowic/k00zz.htm>, dostęp: 10.04.2015. Na ten temat zob. też O. Kolberg, *Sandomierskie*, Kraków 1976, s. 18.

²⁶ Aby nie mnożyć przypisów ponad miarę, odsyłam na stronę internetową *Słownika języka polskiego PWN*, gdzie hasłu „parcianki” towarzyszą cytaty z *Kordiana i chama* Leona Kruczkowskiego i *Czarnego potoku* Leopolda Buczkowskiego. Por. <http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/parcianki.html>, dostęp: 10.04.2015.

²⁷ Takie znaczenie słowa „cep” funkcjonowało na długo przed powstaniem wiersza. Por. *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1973, s. 69.

²⁸ Warto tu wspomnieć, że gust i smak są – wbrew esencjalistycznej postawie wyrażonej w *Potędze smaku* – płynnymi konstruktami określonych grup społecznych. Por. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.

²⁹ Potwierdzają to (przynajmniej częściowo) różni badacze. Por. A. Biskupski, „Poznanie dobra i zła” – „Potęga smaku” (albo o pięknie) [w:] tegoż, *Trzy szkice: albo rzecz o poezji, fatalizmie i pięknie*, Łódź 2000, s. 82–88; K. Hryniewicz, dz. cyt., s. 91, 93–94; A. Stoff, dz. cyt., s. 47–48, 53.

szy i chrząstki sumienia”. Wyciągając wnioski z tej tezy i doprecyzowując to, o czym mowa w całej dotychczasowej analizie, trzeba powiedzieć, że „cham” pozbawiony (z wymienionych w wierszu względów genealogicznych, klasowych, a także rasowych) zmysłu estetyki zostaje też pozbawiony „zmysłu” etyki, odarty z piękna zostaje odarty z moralności, pozbawiony smaku staje się pozbawiony duszy i sumienia. Najbardziej szokująca jest (jak już wspomniałem wyżej) zakrawająca na rasizm – quasi-eugeniczna sugestia. W kontekście wymowy całego wiersza okazuje się bowiem, że brzydota zewnętrzna – która w tym łańcuchu równań wynika z pochodzenia („ziemniaczane twarze”, „czerwone ręce”) – jest znakiem brzydoty wewnętrznej³⁰. Opozycję „pana” i „chama” Herbert umacnia, co nawet w polskiej literaturze należy do rzadkości, determinizmem biologicznym. Stąd zaś już tylko krok do przekonania o pięknej pod każdym względem rasie „panów” i zdegradowanych „podludziach”.

Kultura komunistyczna

To, co napisałem wyżej, nie oznacza, że twierdzę, iż utwór Herberta jest celowo wymierzony w „plebejuszy”, że *intentio auctoris* lub *intentio operis* tkwi w wyrażeniu pogardy dla chłopów. Gdyby omawiany wiersz zasadzał się tylko i wyłącznie na chamofobii, nie byłoby praktycznie żadnego problemu – *Potęga smaku* została by dawno usunięta z tzw. kanonu. „Niebezpieczeństwo” tego utworu polega właśnie na tym, że funkcjonując jako uniwersalny, estetyczno-etyczny „traktat” (przy okazji jawnie zaszczepiający pogardę do komunistów), zaostrza on – „niejawnie” – dychotomię „pana” i „chama”.

³⁰ Przekonanie o powiązaniu fizjonomii z cechami charakteru, intelektem czy moralnością Herbert wyrażał także w tekstach publicystycznych. Oto jak pisał o politykach, których z różnych względów nie cenil: „Aleksander Kwaśniewski (...) ma (...) rozbiegane oczy człowieka, który nie chce za żadną cenę przepuścić historycznej chwili. Kobiety takich nie lubią. Mówią – ci z oczopląsem to maniacy seksualni lub szulerzy (...). Tadeusz Mazowiecki cały i bez reszty wywodzi się ze sztuki ludowej, którą handlowała kiedyś Cepelia. Rysy ma drewniane, posturę drewnianą, głos drewniany, należy więc chyba raczej do folkloru niż do polityki. Ale pójdźmy na kompromis i powiedzmy, że jest okazem politycznego folkloru” – Z. Herbert, *J. S. [w:] tegoż, Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001, s. 697–698. Działo to również w drugą stronę. Ci, którzy dopuścili się zła, nie mogli, według Herberta, posiadać szlachetnej fizjonomii. Przykładem może być tu Grzegorz Piotrowski (jeden z morderców księdza Jerzego Popiełuszki), który w opinii powszechnej uchodzi za przystojnego mężczyznę. Herbert w swoim felietonie nie tylko oburza się na to, że ktoś może uważać Piotrowskiego za wizualnie atrakcyjnego, ale także naginając niejako „rzeczywistość” pod własną tezę, pisze: „Przeglądałem zdjęcia jego twarzy przechodnia, wulgarniej, pospolitej twarzy wymiennej i nijakiej. Ot, taki łapsa z gwiazdką” – Z. Herbert, *Ciemniak [w:] tegoż, Węzeł gordyjski*, dz. cyt., s. 704.

Analizowany utwór wbrew pozorom nie jest jednak wzorcowym przykładem na ilustrację dekonstrukcyjnej tezy o tekście, który „nie robi tego, co głosi”³¹. Nie mamy tu do czynienia (przynajmniej nie do końca) z sytuacją, w której znaczenie figuralne przeczy znaczeniu gramatycznemu, w której „ironia języka” niweczy sensy przekazywane przez tekst³². Obrazy, którymi posłużył się podmiot liryczny, a mówiąc inaczej, które wykorzystał poeta, nie tylko bowiem przywołują figurę wiejskiego, „czarnego luda” (co omówiłem wyżej), ale odsyłają także – jako że o komunistów chodzi – do konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Badacze są zgodni co do tego, że tłem wiersza Herberta są przełom lat „czterdziestych i pięćdziesiątych”³³, czasy „stalinizmu”³⁴, okres „instalowania systemu komunistycznego w Polsce”³⁵, ale nie dostrzegają (nie chcą dostrzec?) istotnego (gdyż związanego z obrazami wiersza) faktu – że są to między innymi czasy reformy rolnej. Nieprzypadkowo w omawianym utworze pojawia się wyrażenie o „wnuczętach Aurory” wysyłanych „w teren”. Ten „teren” – o czym była już częściowo mowa – to prowincja, na którą kierowano działaczy w celu pozyskania nowych zwolenników oraz po to, by przeprowadzać i nadzorować parcelację ziemi. I chociaż Andrzej Stoff wspomina o reformie między wierszami swojej (skądinąd solidnej) interpretacji, to mówi tylko i wyłącznie o negatywnych stronach omawianego procesu: „rozkułaczanie», egzekwowanie obowiązkowych dostaw, namawianie chłopów do wstąpienia do rolniczych spółdzielni”³⁶. Nie napomyka nawet, że przekształcenie struktury agrarnej nie tylko przyniosło polepszenie sytuacji chłopów (zwłaszcza tych najbiedniejszych), ale także zmieniło raz na zawsze model społeczny oparty na dominacji dworu³⁷.

„Dobroć” nowego „suwerena” okazywana plebejuszom, zapewnienie – między innymi w wyniku reformy rolnej – masom chłopskim elementarnych warunków bytowych, prochłopska i antyziemiańska polityka władzy ludowej sprawiły, iż to właśnie warstwy plebejskie mocno zasiły komunistycz-

³¹ P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, tłum. A. Przybyśławski, Kraków 2004, s. 27.

³² Może z wyjątkiem passusu: „kobiety (...) płaskie jak opłatek”, w którym „ironia języka” ujawnia się w całej pełni.

³³ A. Biskupski, dz. cyt., s. 112.

³⁴ A. Poprawa, dz. cyt., s. 110.

³⁵ A. Stoff, dz. cyt., s. 48.

³⁶ Tamże, s. 49. Mało tego, czytając Stoffa, można odnieść wrażenie, że władza komunistyczna prześladowała głównie chłopów: „A przecież dla nachodzonego przez agitatorów chłopu obojętne były twarze jego prześladowców, obojętny był kolor rąk aktywistek. Z ich strony groziło mu nie pozbawienie piękna – lecz własności, godności, nawet wolności (...)” – tamże, s. 50.

³⁷ Por. A. Leder, dz. cyt., zwłaszcza s. 144–148.

ne struktury władzy. Nieprzypadkowo w *Potędze smaku* do „ich” charakterystyki używa się takich dezawuujących – w intencji podmiotu – określeń jak zdrobnienie „chłopcy” czy leksemu „dziewczyny”, które mają podkreślać nie tylko polityczną i kulturową infantylność, ale także dosłownie rozumianą niedojrzałość partyjnych działaczy. Utożsamienie komunistów z „chamami”, a „chamów” z komunistami ma więc w omawianym wierszu swoje historyczne uzasadnienie i jest ono – choć nie na pierwszy rzut oka – uchwytne w tekście.

Przyczyny owego utożsamienia nie wyczerpują się jednak w tym dwuznacznym związku między polskim proletariatem a narzuconą mu władzą. Przyczyny tkwią – jak się zdaje – u podstaw komunistycznych założeń. Cytując w pierwszej części tekstu myśl Althussera, wspomniałem na marginesie, że jedyną w ciągu wieków realną alternatywą dla owej, „pańskiej” kultury (jaką jest kultura polska) był rodzimy wariant komunizmu. Komuniści – jakkolwiek by tego nie oceniać – podjęli próbę całkowitego przekształcenia polskiego imaginariu, próbę zamiany wektorów. „Pan”, który przez całe wieki ulokowany był na szczycie kulturowej (i nie tylko) hierarchii, znalazł się nagle na straconej i zwalczanej pozycji, „cham”, który przez całe wieki tkwił w upodleniu, nagle trafił na piedestał. Szarość, siermiężność, toporność „kultury komunistycznej” (ponieważ tak należy chyba ten zespół zjawisk określać) wynikały bezpośrednio z tego, że pierwszy raz w historii Polski kultura miała być z założenia plebejska, robotniczo-chłopska.

O tym właśnie, o „kulturze komunistycznej”, jedynej „zaistniałej” w dziejach alternatywie dla ideologii polskiej („pańskiej”) kultury opowiada – i to z perspektywy tej ostatniej – *Potęga smaku*. W utworze nacisk położony jest bowiem nie tyle na zbrodniczość systemu, ile na jego antyestetyczność³⁸. Zasadniczo pojawiają się tylko dwie frazy odnoszące się wprost do totalitarnego charakteru komunizmu: „morderców barak” i „dialektyka oprawców”, przy czym nawet dla tych fragmentów punktem odniesienia pozostaje określony kanon sztuki (nie moralności) – w pierwszym wypadku architektonicznej, w drugim retorycznej. Istotą antagonizmu w omawianym wierszu okazują się bowiem estetyka, paradygmat, narracja.

Upadek władzy ludowej i forsowanej przez nią narracji w 1989 roku spowodował ostateczne wyparcie i tak słabnącego z czasem modelu „kultury komunistycznej” oraz przywrócił ponownie ową „pańską” ideologię, któ-

³⁸ Zwracano już na to uwagę: „Krytyka stalinizmu jest krytyką jego estetyki” – A. Poprawa, dz. cyt., s. 111; „(...) przeciwnik mierzony kryteriami estetycznymi wypada, zaiste, tak nikczemnie, że aż niegroźnie, zwłaszcza gdyby w jego charakterystyce uwzględnić wyłącznie dane tekstowe zaczerpnięte tylko z tego wiersza” – A. Stoff, dz. cyt., s. 50.

ra *Potęę smaku* jako jej znaczący nośnik (i jednocześnie nośnik „prawdy antykomunistycznej”) uczyniła eksponowanym tekstem kultury i „lekturą obowiązkową”.

Kanony interpretacyjne

Niektórych badaczy piszących o *Potędze smaku* coś jednak w niej niepokoi, ale też jednocześnie coś powstrzymuje od wyrażenia tego niepokoj. Oprócz arbitralnych konstatacji, takich jak ta należąca do Karola Hryniewicza „egalitarystycznie rozumiana kategoria smaku uczy, że przestrzeń sztuki jest obszarem demokratycznym, zawieszającym stosunki dominacji”³⁹, zdarzają się czasem zdania zawierające pewne wątpliwości. Tak na przykład Jacek Łukasiewicz zauważa, że postawa wyrażona w *Potędze smaku* „implikuje swoisty arystokratyzm”⁴⁰, myśli tej jednak nie rozwija. O „arystokratycznie elitarniej” propozycji poety wspomina też Andrzej Stoff, ale *summa summarum* zaleca, żeby o omawianym wierszu „częściej myśleć, niż go cytować”⁴¹. Z kolei Janusz Krupiński dostrzega „element dyskryminacji, może nawet pogardy”, ale szybko się z tego wycofuje, niejasno tłumacząc, że „piękno (lub brzydota), o którym należałoby tu mówić, polega raczej na sposobie przejawiania się »w ciele – duszy« (...)”⁴². Jak to się zatem dzieje, że czytelnicy na ogół nie widzą przemocy zawartej w wierszu, a ci, którzy – jak można by mniemać – ją dostrzegają, wołają o swoich spostrzeżeniach nie mówić?

Być może odpowiedź na to pytanie znajduje się w książce amerykańskiej badaczki Elaine Freedgood *The Ideas in Things*⁴³, w której autorka przeciwstawia się symbolicznemu odczytywaniu rzeczy (nie tylko) w literaturoroznawstwie. Wychodząc od konstatacji Karola Marksa dotyczących fetyszyzmu towarowego, pokazuje, że alegoryczne, symboliczne, metaforyczne „czytanie” detali pozbawia je „realności”, a w literaturze umacnia jedynie interpretacje najbardziej oczywiste. Przykładowo mahoniowe meble w *Jane Eyre* Charlotte Brontë będą w tradycyjnym odczytaniu jedynie informacją potwierdzającą wysoki status materialny ich właściciela. W „metonimicz-

³⁹ K. Hryniewicz, dz. cyt., s. 87.

⁴⁰ J. Łukasiewicz, *Elegia na odejście pióra atramentu lampy* [w:] *Poznawanie Herberta*, wyb. i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, cz. 2, s. 454.

⁴¹ A. Stoff, dz. cyt., s. 57, 59.

⁴² J. Krupiński, dz. cyt., s. 261.

⁴³ E. Freedgood, *The Ideas in Things. Fugitive Meaning in the Victorian Novel*, Chicago, London 2006. Po polsku ukazał się wstępny rozdział książki (Por. E. Freedgood, *Czytając rzeczy*, tłum. J. Sadowska, „Pamiętnik Literacki” 2009, nr 4). Prace nad przekładem i publikacją całości prowadzą, pod kierunkiem prof. Grażyny Borkowskiej, doktoranci Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

nej” interpretacji Freedgood, uwzględniającej historię danego przedmiotu (pochodzenie, miejsce, sposób produkcji itd.) okaże się jednak, że owe meble „oznaczają” między innymi kolonialną dominację, niewolnictwo i eksterminację rdzennej ludności Wysp Karaibskich, ponieważ wszystko to było warunkiem ich powstania. Jednocześnie badaczka podkreśla, że kanony interpretacyjne (*critical canons*) nakazywały nam (i nadal nakazują) pominięcie tego kontekstu na rzecz „alegorycznego” odczytania mebli jako elementu wystroju wewnątrz czy informacji o statusie społecznym bohatera. Dlatego też do tej pory nie dostrzegano owej opresji. Nie zauważali jej nawet badacze feministyczni ani postkolonialni⁴⁴.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z fundamentalnych różnic między wiktoriańską prozą (którą bada Freedgood) a polskim wierszem z końca XX wieku. Niemniej przynajmniej częściowo uprawnia do tej analogii zanurzenie *Potęgi smaku* w konkretnej – jak już wspomniałem – rzeczywistości społeczno-politycznej. Kanony estetyczne, o których mówi Freedgood, pozwalają tę rzeczywistość dostrzec o tyle, o ile służy ona budowaniu interpretacji metaforycznej. Mówiąc inaczej, praktyka interpretacyjna nakazuje wyłowić antagonizm komuniści–opozycjoniści (i wszystkie pochodne dychotomie) i na tym gruncie budować uniwersalną interpretację o pięknie, które chroni od zła. Jednocześnie ten sam model (rzekomo dopuszczający kontekst historyczny) zmusza nas – w imię spójności interpretacji – do pominięcia niemal wszystkiego⁴⁵, co się z ową rzeczywistością historyczną wiązało: sytuacji chłopów, instytucji folwarku, reformy rolnej, a także jako dalszego kontekstu – niewolniczej pańszczyzny. Każę nam zlekceważyć – z wyjątkiem wspomnianej opozycji – dosłowną warstwę utworu (bo „przecież wierszy tak się nie czyta”) i od razu przejść do interpretacji „symbolicznej”, do poszukiwania zaszyfrowanego przesłania.

Ten symboliczny model lektury wspiera zarówno, co istotne, dominujące narracje – „prawdę antykomunistyczną”, „pańską” ideologię, jak i zapewnia wierszowi Herberta spójność. Przekroczenie owego sposobu czytania sprawi, że binarne opozycje, na których opierają się wszystkie trzy wymienione „systemy”, zaczną się chwiać. Historyczny kontekst (kwestia chłopskiego upodlenia), który relatywizuje aksjologiczny podział na jednoznacznie „złych komunistów” i ich jednoznacznie „szlachetnych przeciwników”, podkopuje również opozycję „pana” i „chama”, a za nią wszystkie estetyczno-etyczne antagonizmy.

⁴⁴ Por. E. Freedgood, *The Ideas in Things*, dz. cyt., s. 35–36.

⁴⁵ Nie pomijano jednego tylko (wspierającego dominującą narrację) kontekstu historycznego – dedykacji dla prof. Izydory Dąbskiej.

Maszyna antropologiczna

Dualistyczny charakter polskiej kultury, ideologii „pańskiej”, jak również *Potęgi smaku* (będący tej ideologii wyrazem) sprawia, że podstawą wytwarzania tożsamości staje się wytwarzanie wroga. „Ja” konstytuuje się tu zawsze przeciw, wbrew, a także (o czym była już mowa) demonstrując swoją wyższość wobec kogoś lub czegoś. Znamienne, że wers, w którym podmiot liryczny ujawnia się w wierszu, jest artykulacją sprzeciwu: „nasza odmowa”. Identyfikacja bohatera mówiącego okazuje się tożsama z negacją określonego wzorca podmiotowości. Owo „my” („nasze” itd.) powstaje wobec nich („chłopców o twarzach ziemniaczanych”). Forma gramatyczna staje się tu linią demarkacyjną, linią nie tyle nawet oddzielającą, co raczej wytwarzającą dwa światy.

Wymowny w tym kontekście jest fakt, że w *Potędze smaku* nie znajdziemy żadnego niezapośredniczonego w antytezach obrazu podmiotu lirycznego. Oczywiście, „my” to – *implicite* – spadkobiercy prawdziwej kultury: antyku, Cyserona, Hieronima Boscha (oraz Izabeli Łęckiej), którzy zanim zgłoszą akces, pilnie badają „kształt architektury rytm bębnow i piszczałek”, brak jednak w wierszu zarysowania (jak to się dzieje w przypadku „chamów”) konkretów, cech szczególnych owego „my”. Charakterystyka podmiotu odbywa się tu zasadniczo na mocy zaprzeczenia, w odniesieniu do negatywnych właściwości antagonistów, do „ich” wypunktowanych braków. Na kształt podmiotu składają się w domyśle wszystkie te cechy, których nie posiadają „bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach”. Przymioty „ja” lirycznego wyłaniają się przede wszystkim w kontraście („szlachetność” osiąga się przez wytknięcie jej braku u przeciwników itd.). Innymi słowy, w *Potędze smaku* (i nie tylko w niej) pańskość „panów” jest wytwarzana w wyniku zdefiniowania, wskazania, wypunktowania chamskości „chamów”.

Ta gra o „pańskość” jest jednocześnie (w polskiej kulturze) grą o coś więcej – o normę kulturową, o człowieczeństwo. Giorgio Agamben w książce *Otwarte*⁴⁶, przyglądając się różnym sposobom produkowania *humanitas* w tradycji europejskiej, opisał mechanizm tzw. maszyny antropologicznej. Terminem tym włoski filozof nazwał

wytwarzanie tego, co ludzkie za pomocą opozycji człowiek / zwierzę, to, co ludzkie / to, co nieludzkie, maszyna działa z konieczności na zasadzie wykluczenia (które jest zawsze również pochwytnieniem) i włączenia (które jest zawsze również wykluczeniem).

⁴⁶ Fragmenty poświęcone „maszynie antropologicznej” ukazały się po polsku: Por. G. Agamben, *Otwarte (fragmenty)*, tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” 2008, nr 1, s. 124–138.

Mówiąc nieco inaczej, maszyna antropologiczna skrywa brak esencji człowieczeństwa przez definiowanie tego, czym ono w danym czasie jest i czym w danym czasie nie jest. Istota tworzenia normy (w binarnym sposobie myślenia) polega zawsze na ekskluzji odpowiednio skonstruowanego, zwierzęcego „Innego”, będącego „fundamentem” eliminującego go systemu. Formy zwierzęcości mogą obejmować zarówno „niełudzkość w człowieku” (nowożytna maszyna, której przykładem działania jest wyprodukowanie „niełudzkości” Żydów), jak i „zwierzęcość w ludzkiej postaci” (starożytna maszyna antropologiczna), która wytworzyła takie byty, jak: „małpolud, dzikie dziecko albo *homo ferus* – a także, a może przede wszystkim: niewolnik, barbarzyńca, obcy”⁴⁷.

W *Potęrze smaku* mamy do czynienia z modelem pierwszym, niewolnym jednak od pewnych zewnętrznych podobieństw do modelu drugiego. Podmiot liryczny nie traktuje wyjściowo oponentów jak zwierząt (co występowałoby w wariancie starożytnym), ale dopiero „stopniowo” spycha „ich” (ten zaimek jest znaczący) w zwierzęcość, wykluczając z kręgu prawdziwej kultury (którą tworzą „my”). Służy temu między innymi – omówione szerzej w części drugiej – odarcie „chamów” z moralności, piękna, duszy i sumienia, ulokowanie ich po stronie natury (niemające jednak nic wspólnego z rousseauską koncepcją „dobrego dzikusa”). Jest to zgodnie z precyzyjnym podziałem Agambena produkowanie owej „niełudzkości w człowieku” charakterystyczne dla działania nowożytnego wariantu maszyny antropologicznej.

Niemniej zarówno spojrzenie Herberta na „chama”, jak i spojrzenie szlachcica polskiego na chłopą pańszczyźnianego przypomina (przynajmniej na pozór) model maszyny starożytnej, o czym przesądzają w jednym i drugim wypadku antyczne inklinacje. Jak bowiem pisał Aleksander Brückner, polski szlachcic „przez antyk upewnił się o konieczności niewolnictwa, skoro niewolnikiem stał cały antyk, więc i wolny chłop chrześcijański spodlił się jemu na takiegoż niewolnika (...)”⁴⁸. Podobnie protagonista *Potęgi smaku* może wygłaszać poniżające sądy, powołując się tym samym na kulturę antyczną („kapitel”, „dialektyka” czy motyw kalokagatii), na „Marka Tulliusza”, którego przywołanie po imieniu ma podkreślać poufały charakter relacji między „ja” mówiącym a starożytną tradycją. To „legitymizowanie” pogardy Cyceronem („Marek Tulliusz obracał się w grobie”) jest tym bardziej wymowne (ale też zdumiewające), że *Potęga smaku* wchodzi w ten

⁴⁷ Wszystkie cytaty – tamże, s. 130.

⁴⁸ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1930, t. 2, s. 24.

sposób w intertekstualną polemikę z innym, dużo wcześniejszym utworem Herberta, w którym ów „klasyk” pojawia się w zupełnie innym kontekście:

Wielkie drewniane ucho zatkane watą i nudziarstwami Cycerona. Wspaniały stylistą – mówią wszyscy (...). I co za erudycja. W kamieniu nawet umie czytać. Tylko nigdy nie domyśli się, że żyłki marmuru w termach Dioklecjana to są pęknięte naczynia krwionośne niewolników z kamieniołomów⁴⁹.

To wejście Herberta w artystyczną dyskusję z samym sobą można uzasadnić jedynie (zwłaszcza biorąc pod uwagę nasuwającą się analogię: niewolnicy–chłopi) chęcią wzmocnienia trybów maszyny antropologicznej.

Celem tej maszyny (niezależnie już od jej modelu i charakteru) jest jedno – wytworzenie i zdefiniowanie granicy człowieczeństwa i zwierzęcości. By zaś umocnić tę granicę, tę heterogeniczność, trzeba wyraźnie zatrzeć wszystko to, co zwierzęce w „nas”. Nieprzypadkowo więc w *Potędze smaku* „ja” liryczne – odwołując się do rozmaitych doznań – pomija jeden, najbardziej zwierzęcy, zmysł: węch. Pojawia się smak (choć niejednoznacznie), dotyk („mokry dół”, „pilnie badać/ kształt architektury”), wzrok i słuch („nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu”), ale po węchu – ani śladu.

Wymienione cztery zmysły zostają ponadto „ukulturowione”. Metafora „książęta naszych zmysłów (...)” przesuwając w sferę kultury to, co w podmiocie powiązane z naturą, zacierając tym samym animalne tropy. Chociaż bowiem przywołany *passus* opiera się na potocznym wyrażeniu o „arystokratycznym zmyśle”, nie chodzi tu o określony rodzaj „gustu”, ale o zdolność odbierania bodźców (na co wskazuje poprzedzający wers). Jednocześnie omawiane znaczenia wzmocniane są na innym jeszcze poziomie: „książęcość” zmysłów protagonisty stanowi wyraźny kontrast z „parcianą retoryką”, z „pojęciami jak cepy”, z „czerwonymi rękami”. Można by zatem pokusić się o stwierdzenie, że opozycja „pana” i „chama” znajduje w analizowanym fragmencie swoiste ukoronowanie.

Jako że jednak warunkiem pańskości jest jej zaistnienie w oczach „chama”⁵⁰, nie wystarczy go zidentyfikować i opisać, ale należy też wytworzyć katalog zachowań wzorcowych wobec niego. *Potęga smaku* taki katalog przedstawia: „wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo”. Są to gesty o tyle konieczne, że dopiero owo „skrzywienie się” wobec „chama”, w stosunku do niego, w konfrontacji z nim, może ostatecznie potwierdzić pańskość. Tę

⁴⁹ Z. Herbert, *Klasyk* [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 197.

⁵⁰ Już Gombrowicz zauważył, że istotą pańskości jest „być widzianym przez chama swojego!” – tenże, *Ferdydurke*, Kraków 2007, s. 222.

pańskość należy zaś – jak głosi puenta wiersza – wyartykułować, biorąc pod uwagę nawet potencjalne zagrożenie: „choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała/ głowa”. Nic więc dziwnego, że gesty pogardy, a także zaakcentowanie wiążącego się z nimi ryzyka (uruchamiające trop męczeński) ostatecznie uszlachetniają podmiot liryczny („przekształcając” nawet głowę w „kapitel”). Im większa bowiem chamskość „chama”, tym większa pańskość „pana”, aż do symbolicznej marmurowości. Maszyna antropologiczna działa tu pełną parą, po raz kolejny utwierdzając fundujący polską kulturę podział na normę człowieczeństwa: „pana” i jej zwierzące przeciwieństwo: „chama”.

„Potęga smaku” – potęga obrzydzenia

Na zakończenie tej interpretacji (będącej próbą zarysowania w literaturoznawczej praktyce „perspektywy plebejskiej”) pozwolę sobie zebrać wszystkie poruszone tu wątki i spróbować wyjaśnić ewentualne niejasności. Warto więc raz jeszcze podkreślić, że intencją Herberta – którą dyskursywnie można odczytać z *Potęgi smaku* – nie było napisanie utworu bezpośrednio wymierzonego w plebejusza, nie było jego docelowe upodlenie (i niniejsza analiza takiej tezy nie forsuje). Zamierzenia autora *Pana Cogito* wydają się dość jasne: zdyskredytowanie przedstawicieli władzy ludowej. Im to, ich dążeniom postanowił poeta przeciwstawić elitarnie rozumianą kulturę i sztukę. Jako że jednak w polskiej, szlacheckiej, sarmackiej przestrzeni symbolicznej antytezą kultury jest „cham”, to komunistów „trzeba było” – by podkreślić ich prymitywność – opisać terminami, które wiążą się z figurą chłopca. Mechanizm dyskryminacji uruchomił się – przynajmniej częściowo – samoczynnie, a różnorakie związki komunistyczno-plebejskie sprawiły, że padł na bardzo podatny grunt.

„Cham” jako „Inny” polskiej kultury jest bowiem tym punktem odniesienia, wobec którego wytwarza się rozmaite normy. Tak rozumiana wersja „normatywności” wpisana jest już w sam polski język, w którym synonimem wiejskości, ludowości, plebejskości są niekulturalność, grubiaństwo, prymitywność itd. Chcąc więc użyć dezawuujących określeń, Herbert wykorzystał niejako „naturalnie” leksemy wiążące się bezpośrednio z prowincją i w ten sposób wprowadził do swego utworu omawianą dychotomię.

Nie znaczy to jednak, że twórcę *Potęgi smaku* można zwolnić z odpowiedzialności za symboliczną przemoc w niej wyrażoną. Przeciwnie, na autorze *Pana Cogito* ciąży spora „wina” – nie tylko bowiem posłużył się chamofobicznymi określeniami (których jako poeta powinien mieć świadomo-

mość), ale przemycił także w wierszu niebezpieczne przekonanie o powiązaniu moralności ze „szlachetną” fizjonomią, a ponadto – przy uwzględnieniu historycznego tła utworu – wykazał się elementarnym brakiem wrażliwości społecznej wobec warstw plebejskich. Ów brak empatii należy tłumaczyć prawdopodobnie robotniczo-chłopskimi ideałami komunizmu, którego poeta był zaciętym przeciwnikiem. Być może właśnie to „powiązanie” między komunistami a warstwami „niższymi” (które znajduje zresztą swój wyraz w wierszu) sprawiło, że tak wrażliwy na instytucjonalną opresję Herbert chłopskiemu upodleniu⁵¹ nigdy nie poświęcił – by zacytować jego samego – „nawet zmarszczki stylu”⁵².

Potęga smaku czytana z „perspektywy plebejskiej” demaskuje jednak przemoc tkwiącą we wszystkich – mówiąc bardzo ogólnie – dualistycznych paradygmatach. Zarówno bowiem sam wiersz, jak i ideologie, których jest wyrazem: kultura „pańska” i pochodna od niej „prawda antykomunistyczna” opierają się na prostych, binarnych systemach, gdzie tożsamość budowana jest jedynie w opozycji do, w kontrze, przeciw odpowiednio wytworzonemu „Innemu” (poddanemu animalizacji). Dominacja tej dychotomicznej matrycy w polskiej kulturze, jak również wspierający ją model symbolicznej interpretacji sprawiły, że etycznie podejrzany, umacniający niesmaczną opozycję („pana”–„chama”) wiersz Herberta funkcjonuje jako utwór kształtujący właściwe postawy i „dobry smak”.

Bibliografia

- Agamben G., *Otwarte (fragmenty)*, tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” 2008, nr 1 (15).
Althusser L., *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, tłum. A. Staroń, Warszawa 2006.
Biskupski A., „Poznanie dobra i zła” – „Potęga smaku” (*albo o pięknie*) [w:] A. Biskupski, *Trzy szkice: albo rzecz o poezji, fatalizmie i pięknie*, Łódź 2000.

⁵¹ Jedynym tekstem, w którym Herbert napomyka o chłopach, jest artykuł publicystyczny z 1997 roku, a więc z czasów kiedy „warstwa chłopska” nie była już „reprezentowana” przez władzę ludową. Por. Z. Herbert, *Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem...* [w:] tegoż, *Węzeł gordyjski*, dz. cyt., s. 716.

⁵² Z. Herbert, *Przemiany Liwiusza* [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 530. Skądinąd w przytoczonym tu wierszu (późniejszym niż *Potęga smaku*) poeta znakomicie oddaje istotę kulturowej (i nie tylko) hegemonii, która opierając się na ekspansji określonego światopoglądu, sprawia, że „subalterm” nie identyfikuje się z innym „subaltermem”, ale z „hegemonem”. Symbolem kolonialnej ideologii jest w owym wierszu dzieło (będącego na usługach rzymskiego imperium) historyka Tytusa Liwiusza, a dokładniej jego przyswajanie na lekcji łaciny mające na celu „podskórną” legitymizację znacznie późniejszego imperializmu. Herbert nie tylko z właściwą sobie ironią (jak na ironię) zauważa, że zarówno przekonanie o słuszności podbojów, jak i „pogarda dla motłochu” bywają ukradkiem „wpajane” przez instytucje kultury i nauki, ale postuluje także, by czytać „Liwiusza przeciw Liwiuszowi”, by badać „to, co jest pod freskiem”, by przyglądać się, mówiąc inaczej, kulturze z perspektywy postzależnościowej i/lub postkolonialnej. Jeśli więc nawet w tym artykule czytam niejako Herberta przeciw Herbertowi, to i tak idę za jego wskazówkami.

- Błoński J., *Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka*, Kraków 2002.
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa 2005.
- Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1930, t. 2.
- Chamofobia ma się dobrze*. Z *Teresą Smolińską rozmawia Dorota Wodecka*, „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 157.
- Chamofobia w kraju chamów*. Z *Anną Tatarkiewicz rozmawia Robert Walenciak*, „Przegląd” 2011, nr 34.
- Chmielewska K., *Wynalazek tożsamości [w:] Gry o tożsamość w czasach Wielkiej Zmiany*, red. A. Werner, T. Żukowski, Warszawa 2013.
- Czapliński P., *Horror Polonius [w:] Kim są Polacy*, Warszawa 2013.
- Freedgood E., *Czytając rzeczy*, tłum. J. Sadowska, „Pamiętnik Literacki” 2009, nr 4.
- Freedgood E., *The Ideas in Things. Fugitive Meaning in the Victorian Novel*, Chicago, London 2006.
- Gdy czujesz się lepszy*. Z *Henrykiem Domańskim rozmawia Mateusz Luft*, „Kontakt” 2012, nr 21.
- Gombrowicz W., *Ferdynand*, Kraków 2007.
- Herbert Z., *Poezje*, Warszawa 1998.
- Herbert Z., *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001.
- Hryniewicz K., „*Potęga smaku*” – *smak wolności*. Z *Zbigniewa Herberta teoria działania estetycznego?* [w:] *Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knapek, M. Szumna, Katowice 2012.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, <http://literat.ug.edu.pl/xxx/kitowicz/k00zz.htm>, dostęp: 10.04.2015.
- Kolberg O., *Sandomierskie*, Kraków 1976.
- Korulska E., *O chłopie – bez tytułu*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1994, nr 3–4.
- Krupiński J., *(Est)etyka polityki*. „*Potęga smaku*” Z *Zbigniewa Herberta [w:] Etyka i polityka*, red. D. Probuska, Kraków 2005.
- Leder A., *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Łukasiewicz J., *Elegia na odejście pióra atramentu lampy [w:] Poznawanie Herberta*, wyb. i wstęp A. Franaszek, Kraków 2000, cz. 2.
- Man P. de, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, tłum. A. Przybysławski, Kraków 2004.
- Miłoszewski Z., *Uwikłanie*, Warszawa 2009.
- Młodawska A., *Stosowane uprzedzenia społeczne*, „Kontakt” 2012, nr 21.
- Nycz R., *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy [w:] tegoż, Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.
- Pasolini P.P., *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, wyb. i wstęp M. Werner, tłum. A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, post. S. Murri, Warszawa 2012.
- Poprawa A., *Piętno piękna [w:] A. Poprawa, Formy i afirmacje*, Kraków 2003.
- Prus B., *Lalka*, Warszawa 1964, t. 1.
- Rakowski T., *Potomkowie chłopów – wolni od kultury*, „Znak” 2013, nr 1.
- Schultze B., „*Z chłopą król*”. *Cztery wieki tradycji tematu literackiego w Polsce*, tłum. J. Dąbrowski, wstęp M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 2006.
- Słownik języka polskiego PWN*, <http://sjp.pwn.pl/korpus/szukaj/parcianki.html>, dostęp: 10.04.2015.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1973.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Stoff A., *Potęga smaku [w:] A. Stoff, Herbert: jak nas kuszone? Dwie interpretacje*, Toruń 2008.